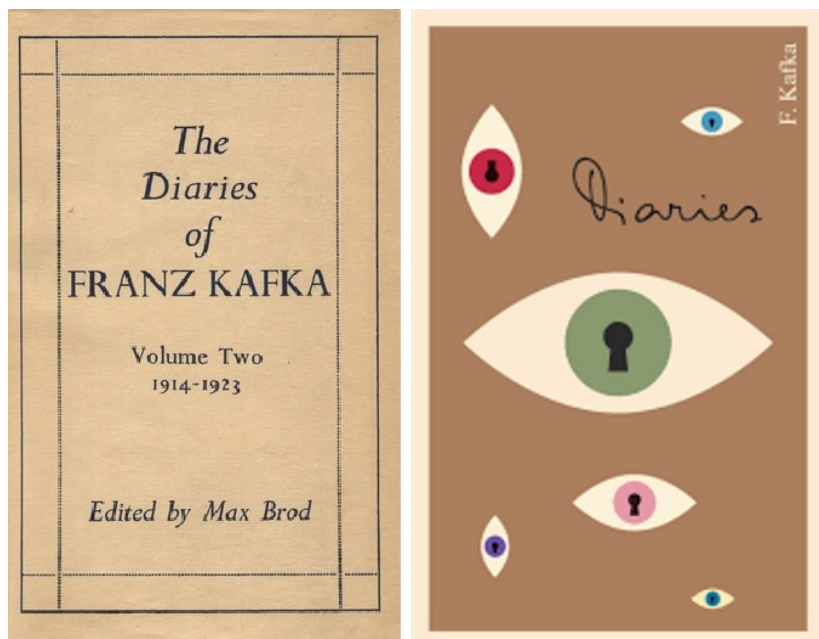


Wycinanki (72)



WOJCIECH WRZOSEK

Wycinanki (72)

Powierzono mi zajęcia z logiki z zaocznymi anglistami. Tak zwaną wtedy usługówkę z ramienia Instytutu Filozofii. To był mój debiut. O ósmej rano w niedzielę. Wśród słuchaczy był gość po sześćdziesiątce, starszy wyraźnie od koleżanek i kolegów z roku.

Przygotowany jak nigdy później, rozpocząłem swoje exposé. Gdy przechodziłem do drugiego akapitu, mój student spał już rozbrajająco otwarcie. Siedząca obok koleżanka szturchnęła go lekko w ramię. Bez skutku. Dałem znak, by mu nie przeszkadzała. Obudził się na przerwę i zarzucił mnie na korytarzu nadzwyczaj dorzecznymi pytaniami. Obiecałem, że odpowiem mu na wykładzie. Ucieszył się. Zapytałem, dlaczego jednak spał na zajęciach. Odpowiedział, że chcąc dojechać na ósmą, musiał wstać o wpół do piątej, aby zdążyć na autobus i złapać połączenie kolejowe. Zapytałem, dlaczego studiuje. „Zawsze marzyłem, aby skończyć studia, ale życie ułożyło się

inaczej...”

Ta determinacja w zdobywaniu wiedzy skojarzyła mi się z fragmentem *Dzienników* Franza Kafki. Autor wspomnianych już tu w Wycinankach słynnych *Metamorfoz* pod datą 7 stycznia 1912 roku zapisał:

„Jesziwe” są to wyższe szkoły Talmudu utrzymywane przez wiele gmin w Polsce i Rosji. Koszty bywają tu niewielkie, gdyż szkoły te zakłada się przeważnie w starym, nieużytecznym budynku, gdzie oprócz klas i sypialni uczniowskich znajduje się jeszcze mieszkanie rosz-jesziwe załatwiającego także sprawy gminne oraz jego pomocnika. [...] Słynna szkoła jesziwe znajduje się w Ostrowie, małej miejscinie, odległej od Warszawy o osiem godzin jazdy koleją. Cały Ostrów jest, prawdę mówiąc, tylko obramowaniem króciutkiej wstęgi gościńca. Löwy twierdzi, że ma ona długość jego laski. Kiedy jakiś hrabia zatrzymał się raz pewnego w Ostrowie swoim zaprzężonym w czwórkę powozie podróźnym, przednie dwa konie oraz tył powozu stały już poza granicami osiedla[1].

Tu zaś jest zapamiętany przeze mnie dawno temu fragment:

Noc w jesziwe była nie do zniesienia. Co z tego, że z powodu ciepłej nocy otwarto wszystkie okna, gdy smród i żar nie chciał się wynieść z izb, bo studenci z braku właściwych łóżek układali się do snu tam, gdzie siedzieli ostatnio, nie rozbierając się, w przepoconych swych ubraniach. Wszystko roiło się od pcheł. Rano każdy zwilżał sobie tylko pobieżnie ręce i twarz wodą, i natychmiast wracał do nauki. **Uczono się przeważnie razem, zwykle po dwóch z jednej książki. Często dyskusje łączyły studentów w jedną grupę [2].**

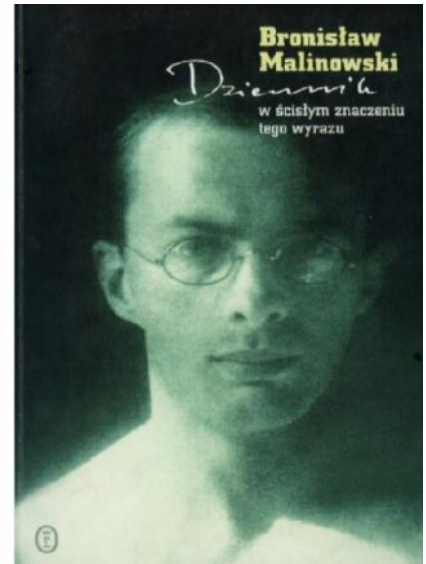
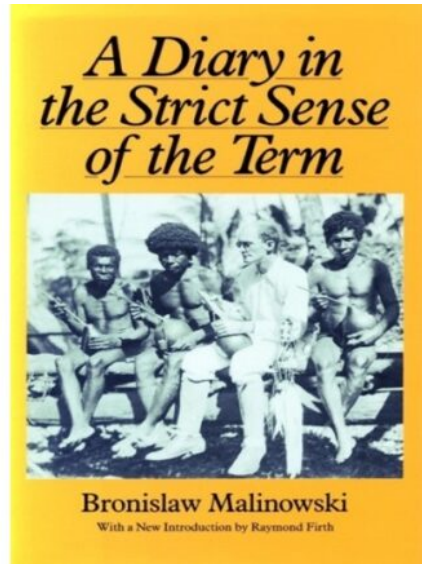
Dzienniki Kafki to świadectwo fanatycznej pasji uczestniczenia w kulturze wysokiej. Determinacja bycia w niej jako sposób na uszlachetnienie duszy. Nieustannego czytania, dyskutowania,

obecności na przedstawieniach, spotkaniach z... Kafka czytał bodaj wszystko, co wpadło mu w ręce, od dzieł uznawanych za wybitne, po lektury dla ludu.

Tego samego 1912 roku 2 października Bronisław Malinowski już po pierwszych swoich egzotycznych peregrynacjach zapisał[3]:

Po paru wahaniach – na tle tęsknoty za Ż.[4] i mojego do niej stosunku – z których ostatnim była moja poezja do Tadzia[5] – pragnę znów wejść w intensywną pracę naukową. Skończyć wynotowanie i obrobienie Simmla i F[ustel de] C[oulanges][6] i skończyć szkic ogólny tamtych moich artykułów. [...]

Obok tego czytywałem bardzo słabo, Fustela. Przeczytałem [Die] Geb[urt] d[er] Trag[ödie] [Narodziny tragedii]. Przedtem jeszcze, piątek i sobota, czytałem Berenta w dzień i chciałem pisać tamte rzeczy. Natomiast koncepcji i skupienia odnośnie do naukowych rzeczy nie miałem całkiem prawie. – Przy czytaniu Nietzschego i koncepcjach „tragizmu” nie miałem też tego ciśnienia w głąb – jakiegoś b. oryginalnego spojrzenia na rzeczy. – Wczoraj wieczór (we wtorek) Solski, dram[at] Nalep[ińskiego]. Potem Staś czyta mi Hamadrię[7]; co mnie się b. podoba i peszy mnie. Wracam via Solska, gdzie Tadzio. [...] Wieczorem postanawiam iść na samotny spacer. Idę ku Poroninowi. Jestem bardzo zmęczony. Gwałtem się przewyciężam, ażeby myśleć o [Die] Geb[urt] d[er] Trag[ödie]. Gdy powracam, udaje mi się to chwilami; „nurt tragiczny”, wartość życia oko w oko z tymi zasadniczymi rzeczami. Myślę też o definicji apolińskiej snu i wartości snów dla zrozumienia życia. Wracam przez Gieralowskich[8]. W domu tylko piję mleko. Zabieram się do roboty (spisuję Nietzschego) i kładę się spać. Straszne jakieś uczucie – przykre, nie mogę usnąć. Serce [...] [9].



[1] F. Kafka, *Dzienniki 1910–1923 (część pierwsza)*, tłum. J. Werter, Londyn 1993, s. 236–237.

[2] Tamże, s. 239 (wyróżnienie moje). Utkwiło mi w pamięci, że uczono się po dwóch z jednej książki.

[3] B. Malinowski, *Dziennik w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, wstęp i oprac. G. Kubica, Kraków 2001, s. 214–215..

[4] Ż. to Żenia, Eugenia Zielińska z Bentkowskich, naonczas namiętność Malinowskiego – ze wskazaniem na miłowanie. Tak na własną odpowiedzialność określam miejsce Ż. w życiu Malinowskiego. Szczegóły w *Dzienniku* i m.in. <https://www.jstor.org/stable/644537>.

[5] W nawiasie okrągłym tu i w kolejnych przypisach przytaczam przypisy Grażyny Kubicy: (Patrz w zbiorze wierszy Malinowskiego zamieszczonych w niniejszym tomie [Aneks]). Przepisałem sobie ku pamięci fragment, w którym Grażyna Kubica charakteryzuje twórczość Norberta Gutermana, tłumacza dziennika Malinowskiego na angielski. Doceniając jego doświadczenie, konstatuje: „Nie robiłam porównania oryginałów polskich z wersją angielską, bo nie to było moim zadaniem, jednak znalazłam kilka nieścisłości, z których najbardziej zabawną było przetłumaczenie określenia «stara lafirynda» na

«old Mrs. Lafirynd». Tamże, s. 30. Pozwolę sobie w przyszłości cytować to zdarzenie, gdy mi się nada, zachowując prawa autorskie do niego i autorki odkrycia tego arcydzieła sztuki translatorskiej, jak i samego autora przekładu tego epitetu. Na marginesie: czy ktoś – tłumacz/antropolog – przejrzał później przekład Gutermana? Paluch podkreśla błędy w tłumaczeniu na angielski *A Diary In the Strict Sense of the Term* (New York 1967), uznając przekład za kiepski. Andrzej K. Paluch, *Malinowski*, Warszawa 1981, s. 20.

[6] W tekście „F[ustel de] C[olanguages]” nazwisko uzupełniono z literówkami. Zdarza się nawet w tomie tak przemyślanym i pieczołowicie przygotowanym przez prof. Kubicę-Heller i wydawcę. Polecam wstęp Grażyny Kubicy, to inspirujący tekst. Wstęp do studiów interdyscyplinarnych.

[7] (Chodzi o utwór *Hamadria*, autorstwa Teodora Buchaja, postaci z *622 upadków Bunga*; był to pastisz twórczości Tadeusza Nalepińskiego). Staś to Stanisław Ignacy Witkiewicz. Witkacy, wielka postać polskiej kultury, wielka postać także w życiu Malinowskiego.

[8] (Gieralowscy – zaprzyjaźniona z Malinowskim rodzina góralska na Olczy).

[9] Autorka opracowania informuje czytelników *Dziennika w ścisłym znaczeniu tego wyrazu*, kim byli Fustel de Coulanges, Fryderyk Nietzsche, Georg Simmel, Irena Solska czy Ludwik Solski.

Korekta językowa: Beata Bińko